DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 280.

DNIA 22 SIERPNIA 1846 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco*: à M. le Redacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais Saint-Germain, 15.

POLITYKA.

INTERPELACYA W IZBIE LORDÓW.

UWAGI DZIENNIKA NARODOWEGO.

Dnia 11 b. m. Lord Beaumont zażądał od ministeryum angielskiego złożenia w biórze Izby wszystkich korrespondencyi i dokumentów dotyczących ostatnich wypadków w Polszcze. W zabranym głosie lord Beaumont unikał najstaranniéj wspomnieć Polskę, i nie wspomniał ani razu, chociaż mówił dość długo. Interpelacya jego ograniczała się głównie do niepodległości rzeczypospolitéj Krakowskiéj i do wypadków galicyjskich; mówca żądał od rządu utrzymania téj niepodległości zaręczonéj traktatem wiedeńskim, w którym Anglia miała udział, i chciał wiedzieć do jakiego stopnia są prawdziwemi opowiadania o rzezi galicyjskiéj.

W odpowiedzi minister Lansdowne oświadczył, iż niepodległość rzeczypospolitéj Krakowskiéj zaręczona traktatem zniesioną nie będzie, że zajęcie Krakowa jest tymczasowe i trwać będzie, dopoki trzy *opiekuńcze* mocarstwa nie uorganizują nowego rządu i nie przepiszą formy takowego. Przyrzekł iż rząd angielski téj sprawy nie zaniedba i na pogwałcenie traktatu w tym punkcie nie zezwoli. Co zaś do wypadków galicyjskich, prosił aby lord Beaumont część interpelacyi swéj odnoszącą się do nich cofnął, gdyż rząd mieszać się niemoże w sprawy wewnętrzne obcych mocarstw; oświadczył wszakże, iż był pewnym, że rząd austryacki nie wziął żadnego udziału w mordach.

Jeżeli Lord Beaumont okazał wielką ostróżność w swym głosie, to Lord Lansdowne nietylko ostróżność, ale niewiadomość i złe usposobienie względem Polaków. Ale najzabawniejszym i najciekawszym był Xiąże Wellington. Ten prawił nie pojęte banialuki, staremu ciągle zdawało się że jeszcze jesteśmy przed rokiem 1815. Mniemane dzisiejsze Królestwo Polskie jest zawsze u Wellingtona Xięztwem Warszawskiém, a Kraków był zajęty przez Austryą w skutek ruchów strategicznych, odbywających się w Wch Xięztwach Paznańskiém i Warszawskiém! Rzeczby zaszła nad Gangesem lub nad Nigrem, toby Xiąże Wellington wiedział więcéj, jak o tém co się dzieje nad Wisłą, o kilka dni drogi od Londynu. To godne litości.

Jeden Lord Kinnaird powiedział kilka słów poludzku, on jeden okazał nieco odwagi, serca, i pojęcia, wspominając o prawach nie przedawnionych Polski.

Gdyśmy czytali te rozmowy dostojnych lordów, różne uczucia obejmowały duszę naszą, ale uczucie litości i szyderstwa przemogło. Z doświadczenia nawykliśmy nie spodziewać się wielkich rzeczy po sercach angielskich, gdy idzie oludzkość, o szlachetność; ale jako po narodzie kupieckim, spekulacyjnym, mieliśmy prawo spodziewać się większych znajomości ówczesnych wypadków. Myliliśmy się, w rzeczach polskich wiadomości angielskie nie sięgają daléj jak ich uczucia. Gdyby jeszcze Polacy byli Murzynami, Maronitami, lub innym jakim odległym i barbarzyńskim narodem; gdyby ich krępowały łańcuchy korsarzy, smagał bicz uprawiaczy kawy, bawełny i trzciny cukrowéj, lub wycinał jatagan turecki, o wtedy mieliby prawo do opieki angielskiéj; ambasadorowie ich znaleźliby język w gębie, okręty ich rospuściłyby żagle. Ale kiedy naród sąsiedni, chrześciański i ucywilizowany w skutek najhaniebniejszych zdrad, podejść i gwałtów został rozszarpany; kiedy od półwieka przeszło pędzi dni w męczarniach, knutowany, wieszany, katowany, mordowany; rząd angielski o tém nie wie, temu nie wierzy: zresztą, nie ma prawa wtrącać się w sprawy wewnętrzne sąsiednich mocarstw. O niecne czasy materyalizmu i kupiectwa! brzęk pieniędzy głuszy brzęk kajdan i jęki ofiar, uczucia ludów ważą się na funty, a kroki rządów mierzą się na łokcie.

Zaiste, do rachowania pieniędzy, do ich używania w zniewieściałości i rozpuście, trzeba pokoju; wszystkie ku temu rządów wytężone są usiłowania; każdy ruch wojenny, wszelki szczęk aręża pobliski, przeraża europejskich monopolistów, i spodagrzałych ministrów; kojarzą się wzajemnym sojuszem dla utrzymania w posłuszeństwie Ilotów XIXgo wieku, dla przygniatania do barłogu dzisiejszego Łazarza. Każdy uciśniony, każdy nieszczęśliwy upominający się o sprawiedliwość w imie Boga i prawa, obwołan jest przez nich za burzyciela pokoju i jako taki ścigany i prześladowany; — a każdy łotr mordujący w imie pokoju i porządku, znajduje ich cześć, uwielbienie i wsparcie. I przed takimi ludźmi warto się kłaniać, i od nich można spodziewać się czegoś wielkiego, wspaniałomyślnego i sprawiedliwego! O! wolałbym całować strzemię Attyli, zwącego się *biczem Bożym*, znającego się narzędziem kary Boskiéj i uważającego się z przeznaczenia za postrach narodów, aniżeli ugiąć czoła przed fałszywymi dzisiejszymi dobroczyńcami ludzkości, utrzymującymi wśród niéj tyle niesprawiedliwości, i wiodącymi ją do spodlenia i moralnego upadku.

Nie, nie wśród nich, nie w świecie urzędowym i panującym trzeba dziś szukać prawdy, sprawiedliwości i wielkości; tam same tchórzostwo, sama nikczemność, sama niskość. Polska została rozćwiertowaną, skato-

waną, umęczoną; popełniono w obec niéj najokropniejsze zbrodnie i niesprawiedliwości, a w świecie urzędowym boją się wspomnieć o Polszcze; — dzieci jéj upominający się o jéj byt, o jéj prawa, są męczone, wieszane, mordowane, a świat urzędowy europejski obwołuje ich buntownikami, burzycielami pokoju; — krew niewinna polska polała się strumieniami w Galicyi, rząd austryacki nagradza morderców i urządzających mordy; rozdaje im pieniądze, ordery i szlachectwa, a świat urzędowy, a minister Lansdowne nie widzi wspólnictwa rządu austryackiego w mordach, uniewinnia katów, a potępia ofiary.

Nie ztąd, nie ztąd ma przyjść Polszcze pomoc lub opieka; zmartwychwstanie jéj będzie czynem ogromnym, a przyszłość jéj jest tajemnicza. Nie tchórz zdobędzie się na czyn bohaterski, ani kupiec widzący na długość łokcia, dojrzy jéj przyszłości. Zbawienie jéj i przyszłość nie zależy od świata urzędowego, ale od wewnętrznéj jéj pracy i przerodzenia, od jéj oczyszczenia; okoliczności które są w ręku Boga, którym poddać się muszą i ludy i rządy, wywiodą ją na scenę świata i wyniosą na stanowisko godne jéj męczeństwa i wytrwałości. Nie żebrać więc nam, ani dziękować za te nędzne kroki i manifestacya czyniona przez politycznych tchurzów, ale zachować się w nieszczęściu z godnością i bez spodlenia; stać przy swém prawie, nie ustępować go nigdy i nikomu, pracować nad naprawą naszego ducha i usiłować aby wypadki które zeszle Opatrzność, znalazły nasz naród godnym posłannictwa które mu ona zdaje się przeznaczać. Oto obowiązki do których wzywać rodaków nie przestaniemy.

P. S. Artykuł ten już był wydrukowany, kiedyśmy odebrali zdanie sprawy z posiedzenia Izby Niższéj angielskiéj, z dnia 17 b. m. P. Hume żądał od ministra spraw zagranicznych złożenia dokumentów i korrespondencyi w sprawie krakowskiéj i galicyjskiéj. Głos jego był zupełnie inny od głosu P. Beaumont, i odpowiedź lorda Palmerston różna od odpowiedzi lorda Lansdowne. Tuśmy z zadowolnieniem postrzegli więcéj znajomości rzeczy, lepsze pojęcie naszego prawa, a nawet śmiałość. Wprawdzie lord Palmerston nie chce sięgać po za traktat wiedeński, i chociaż nie dostateczne dał tłómaczenie opuszczenia Polski przez Anglią w roku 1830 i 31, ale w całym swym głosie okazał się człowiekiem serca i mówił poludzku o nieszczęściach naszych. Był nawet śmiałym, co w dzisiejszych czasach na ministra spraw zagranicznych nie mało. O Prusach i Austryi powiedział wyrazy bardzo znaczące. « Dodam, że jeżeli które z mocarstw podpisujących traktat wiedeński, mają interes w jego dochowaniu, to niezawodnie mocarstwa niemieckie, których rządy dostrzegą łatwo, iż jeśli traktat ten jest złym nad Wisłą, to musi być nie lepszym nad Renem i nad Po. » Lord Palmerston zaręczył, iż rząd angielski dołoży wszelkich starań, aby rzeczpospolita krakowska odzyskała napowrót swą niepodległość. Kilku jeszcze innych członków Izby dodało swe uwagi, a w słowach wszystkich malowało się jedno uczucie tak co do mordów galicyjskich, jak uważania w ogóle sprawy polskiéj. Doktor Bowring oświadczył, iż na sessyi roku następnego przedstawi Izbie obszerne uwagi nad upadkiem Polski, jéj prawem do istnienia i skutkami jakie z jéj zagłady wynikną na przyszłość dla Europy.

KRONIKA.

EMIGRACYA.

POPIS PUBLICZNY SZKOŁY POLSKIÉJ MĘZKIÉJ.

Dnia 16 b. m. o godzinie 1éj z południa, obszerna sala popisu napełniona była publicznością. Jeżeli popis młodzieży w każdym kraju i w każdém położeniu narodu jest interesującym, to dla nas na tułactwie przybiera on osobny charakter interesu, ciekawości i życzeń. Dzieci emigrantów zrodzone po największéj części za granicą, z ojca Polaka a z matki cudzoziemki, a nawet i z rodziców polskich, były narażone na zcudzoziemczenie, bo nic bardziéj nie wynaradawia jak początkowe wychowanie, nauki pobierane w obcym języku, obca historya, obce przykłady i obyczaje wśród obcéj młodzieży. Dla zapobieżenia temu, wielu rodaków wiedzionych patryotyczną troskliwością, zamierzyło założyć szkołę polską, tak w celu udzielania dzieciom Emigrantów narodowego wychowania, jak dopomagania w ich wychowaniu rodzicom ubogim, jakimi są prawie wszyscy w tułactwie.

Szkoła ta jak wiadomo istnieje już od lat kilku. Zrazu nieliczna i o niepewnym bycie, dziś dzięki staraniom jéj zarządców, dzięki rządowi francuzkiemu który jéj zapewnił exystencyą, liczy 90 uczniów, po wakacyi będzie mieć przeszło 100 i posiada wszystkie prawie warunki istnienia. Ponieważ przeznaczeniem jéj jest wychowywać dzieci emigranckie popolsku, dlatego rodacy zbiegają się z ciekawością na popis, aby przekonać się jak dalece szkoła odpowiedziała swojemu celowi, jaki w niéj polskość zrobiła postęp, o ile starsi tułacze cieszyć się mogą nadzieją iż będą zastąpieni przez młode pokolenie w patryotyzmie, w polskości i w służbie ojczystéj. Bo, dodać należy, jestto jedyna dziś polska szkoła, w któréj dzieci polskie pobierać mogą prawdziwie narodowe wychowanie.

Każdy wie że popis publiczny nie jest nigdy dokładném świadectwem położenia szkoły ani pod względem naukowym, ani moralnym; jest to ceremonia na którą wszystko jest przygotowane jak najlepiéj, i z któréj nikt nie tworzy sobie istotnego sądu o rzeczy.

To jest prawdziwe, i mybyśmy na popisie publicznym nie opierali naszego zdania, gdybyśmy nie byli poinformowani inną drogą o stanie naukowem i moralnym młodzieży, gdybyśmy przez częste zwiedzanie zakładu, przytomność naszą na examinach poprzedzających popis publiczny i rozdanie nagród, nie utworzyli sobie o niéj dokładnego i sprawiedliwego sądu.

Otoż winniśmy oświadczyć, iż jeśli jeszcze wiele jest do życzenia pod względem naukowym, to niezawodnie szkoła stanęła na dobréj drodze. Pierwsze trudności przełamane, organizacya przyjęła pewniejszą posadę i zakład wszedł na drogę regularnego pochodu. W stanie w jakim jest teraz, szkoła może przyjmować coraz większe ulepszenia, kompletować swe nauki i zamienić się w prawdziwy zakład narodowego wychowania. Odmiany niektóre są jeszcze nieodbicie potrzebne, ale tu i przy dzisiejszém zdaniu sprawy nie

miejsce mowić o nich; o czém zresztą myśli bezwątpienia sama Rada Wychowania.

Przyznać winniśmy z zadowolnieniem, iż w języku polskim, w téj głównéj potrzebie polskiéj szkoły za granicą, młodzież zrobiła znaczny postęp. Z dzieci które przybywszy nie rozumiały ani słowa popolsku, niektóre dziś mówią dość dobrze i czysto, a wszystkie rozumieją i ciągłém ćwiczeniem w prawiać się do mówienia są zobowiązane.

Bezwątpienia, wszystkich przełożonych, należących w jakikolwiek sposób do szkoły, chęci są najlepsze, chociaż chęci nie zawsze są wystarczające; każdy niezawodnie robi co może aby dopełnić swego obowiązku stosownie do swego przeznaczenia, ale do dzisiejszego położenia zakładu wiele przyczynił się terazniejszy jéj Dyrektor, P. Stanisław Malinowski, któremu słuszność tę winniśmy oddać publicznie, będąc przekonanymi, iż tym nie obrazim nikogo, anikomu ujmiem przynależnych mu zasług. Zrobiwszy ten krótki rzut oka na szkołę z naszego publicznego stanowiska, przystępujemy do zdania sprawy z samego popisu.

Koło godziny 2ej, Generał Dwernicki, Prezes Rady Wychowania, zajął krzesło przewodniczącego ceremonii. Po prawéj jego ręce siedział Xiąże Czartoryski, po lewéj Pan Vavin, przyjaciel Polaków i deputowany paryzki. Inne krzesła naokoło prezesa zajmowali Członkowie Rady wychowania, professorowie i różne zaproszone osoby.

Muzyka wojskowa rozpoczęła ceremonią. Prezes w zabranym głosie pofrancuzku przedstawił krótką historyą szkoły, opowiedział trudności jakie ona spotykała przy swém poczęciu, opisał stan jéj obecny i wynurzył nadzieję pełną ufności, iż byt jéj, jeśli nas Bóg pokarze dłuższém tułactwem, nietylko nie ustanie, ale będzie coraz się ulepszał i gruntował. Prezes oświadczywszy swe najszczersze podziękowania tak rządowi francuzkiemu jak rodakom i cudzoziemcom którzy datkami lub w innny sposób przyczyniali się do wspierania i utrzymania szkoły, kończy swe przemówienie w ten sposób:

« En terminnat, permettez Messieurs d'ajouter quelques mots, pour vous assurer, que notre voeu le plus cher, et notre soin le plus constant est, d'inculquer dans le coeur et dans l'esprit de ces enfans, la religion et la morale comme bases de la vertu, et par conséquent de vrai bonheur; les sentimens de fraternité, l'amour de la patrie et l'attachement reconnaissant pour ce noble et beau pays de France, au sein de laquelle, quoique privés du bonheur d'être élevés dans leur patrie, ils reçoivent le plu précieux des biens, la véritable éducation nationale. »

Prezes przemówił także i popolsku, dodał niektóre szczegóły które były opuszczone w mowie francuzkiéj, dziękował mianowicie Panu Biernackiemu, wice prezesowi Rady, któremu poruczony jest wydział naukowy, oraz Panom Hłuszniewiczowi i Korabiewiczowi, doktorom, których gorliwéj pilności i staraniom nie jedno z dzieci, jak mówił Gł. Dwernicki, było winne życie. Kończąc Generał zrobił zwrót do uczniów, którym powiedział rady bardzo piękne i ojcowskie.

Następnie Dyrektor Szkoły odczytał rapport z upłynionego roku, w którym przedstawił plan edukacyi, stan zakładu, postęp uczniów jaki uczynili w każdym przedmiocie; opowiedział co już zostało zrobionem, a co jeszcze pozostaje do zrobienia; złożył podziękę Królowi za ofiarowane dla szkoły modele z gipsu, rządowi, Francyi za środki dostarczone, oraz Radzie Wychowania i profesorom. Co tylko mamy do skrytykowania w rapporcie, to jego początek, który radzibyśmy byli widzieć jaśniejszym, krótszym i więcéj zastosowanym do obchodu.

Poczém nastąpił popis uczniow i rozdanie nagród. Młodzież popisywała się ze śpiewów, z deklamacyi w języku polskim i francuzkim, oraz z opisów popolsku własnego utworu w danym przedmiocie. Po rozdaniu na gród, po odśpiewaniu: *Jeszcze Polska nie zginęła*, wszyscy, uczniowie i publiczność, udali się do ogrodu, gdzie się odbył popis z Gimnastyki.

Nie mogąc dla szczupłości miejsca przedstawić całego zdania sprawy z rozdania nagrod i pochwał, wykazać szczegółowie ile kto i w jakim odznaczył się przedmiocie, ograniczamy się tylko na wydrukowaniu nazwisk celujących uczniów, kładąc ryczałtowo obok nich liczbę nagród i pochwał. Uczniowie ci są następujący:

I. Nagroda dobrego prowadzenia się. (Nagroda ta przyznaną jest przez samych uczniów). *a) W klassie początkowéj*: Cerner Bronisław. *b) W klassie* 2ej Strzembosz Michał. *c) W klassie* 5ej Jacewicz Ignacy.

II. Nagroda Monitora. *a) Monitor Szkoły*, nagroda jedyna: Jacewicz Ignacy. *b) Monitorowie klassy początkowéj*: nagroda 1sza Cerner Bronisław; nagroda 2ga Suchecki Bolesław.

I. Klassa Początkowa. W téj klassie odznaczyli się i otrzymali nagrody i pochwały:

Wołk Dominik nagród pierwszych 3, jedna ex aequo; nagr. drugich 2; pochwała 1. — Skupiński Stanisław nagr. pier. 4, jedna ex aequo; nagr. dru. 2, jedna ex aequo; pochwał 3. — Saniewski Franciszek nagr. pier. 2; nagr. drug. 2, jedna ex aequo; pochwała 1. — Wesołowski Henryk nagr. pier. 2, jedna ex aequo; nagr. dru. 2, jedna ex aequo; pochwał 2. — Pikulski Henryk nagr. trzecia 1; pochwał 2. — Suchecki Bolesław pochwał 4. — Młyński Władysław nagr. pier. 2; pochwał 4. — Łukowski Dyonizy nagr. pier. 2; pochwał 3. — Truszkowski Wolny pochwała 1. — Przewoski Karol pochwał 3. — Wrotnowski August nagr. pier. 1. — Piasecki Achylles pochwał 2. — Witkowski Kamil pochwał 3. — Migurski Ludwik pochwał 3. — Hildebrand Fryderyk pochwał 2 — Żołnierowski Julian poch. 2. — Topolski Adryan poch. 3. — Cerner Bronisław nagr. pier. 2, jedna ex aequo; pochwał 2. — Borzęcki Tytus nagr. pier. 2, jedna ex aequo; pochwał 2. — Dąbrowski Karol pochwała 1. — Dollinger Karol poch 3. — Jaworski Karol nagr. pier. 1 ex aequo; poch. 2. — Prószyński Bolesław pochw. 1. — Konachowski Alfred poch. 1. — Kowalski August nagr. dru. 1 ex aequo; pochw. 1. — Markowski Józef poch. 2. — Igrasiewicz Jan pochw. 1.

II. Klassa Druga. Odznaczyli się i otrzymali nagrody i pochwały:

Wermuth Frydolin nagr. pier, 6, jedna ex aequo; nagr drug. 3, jedna ex aequo; poch. 3. — Morawski Szymon nagr. pier. 2, jedna ex aequo; pochwał 5. — Strzembosz Michał nagr. pier. 3, jedna ex aequo; nagr. drug. 3 jedna ex aequo; poch. 4. — Fijałkowski Bolesław nagr. pier. 4; pochwał 4. — Dąbrowski Gustaw nagr. pier. 3; nagr. drug. 1; poch. 4. — Pławszewski Waleryan nagr. drug. 3; poch. 2 — Szypowski Karol poch. 4. — Ziemęcki Ignacy nagr. pier. 1; nagr. drug. 1, pochwał 4. — Borzęcki Karol nagr. pier. 1; pochwał 5. — Potrykowski Władysław nagr. drug. 1; poch. 1. — Saniewski Józef nagr. pier. 1. — Domański Alexander nagr. druga 1; pochwał 2. — Januszyński Wincenty pochwała 1.

III. Klassa Piąta. Odznaczyli się i otrzymali nagrody i pochwały:

Biernacki Gustaw nagr. pier. 2, jedna ex aequo; pochwał 3 — Niementowski Władysław nagr. pier. 1; pochwał 7.— Hryniewicki Ludwik nagr. pier. 4, dwie ex aequo; pochwał 2. — Zaliwski Józef nagr. pier. 4, trzy ex aequo; pochwał 2.— Jacewicz Ignacy nagr. drug. 2; pochwał 9. — Roguski Władysław nagr. pier. 1; nagr. drug. 3, nagr. trze. 1; poch. 5. — Jacewicz Jan nagr. pier. 6, trzy ex aequo; nagr drug. 2 — Jacewicz Onufry nagr. pier. 3; nagr. drug. 2; poch. 2 — Jasiński Jan nagr. drug. 2; pochwała 1. — Kosiorowski Antoni pochwał 3.

Otwarcie szkoły naznaczone jest na pierwszy poniedziałek Października r. b.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

Wiadomości Berlińskie, 2 Sierpia, z Wiednia. « Wczorajsza Gazeta Dworska donosi o przeniesieniu galicyjskich kreishauptmanów, Tarnowa, Jasła, Przemyśla i Bochni, którzy podczas ostatnich rozruchów, *swéj powinności wiernie* dopełnili i których Pan Montalembert w Izbie Parów francuzkich tak strasznie przedstawił. Teraźniejszy kreishauptman Tarnowa Breindl, który szczególniéj tak wiele szlachty *uratował* postąpił na taki sam urząd do Brinu.»

Więc Breindl podług Gazety Dworskiéj Metternicha, szlachtę bronił i ratował, co za bezczelność!

— Warszawa 3 Sierpnia. W zeszłym roku przedstawiono Komitetowi Cenzury 471 rękopismów i xiążek, między którémi 161 w hebrajskim języku. Z tych 364 pozwolono drukzwać, 6 odrzucono. Z zagranicy sprowadzono 13,782 xiążek, 2,174 mniéj jak w roku przeszłym. Z tych 13,533 zupełnie pozwolono, 144 z wycięciami puszczono, 96 wzbroniono, 6 jeszcze nieprzejrzano.

— *Gazeta Narodowa Szwajcarska*, z Drezna. Przy swém aresztowaniu w tém mieście, Dyktator Tyssowski oddał Dyrektorowi Policyi pugilares w którym znajdowało się 21,600 złr. to jest połowa kassy Wieliczki « która mi powierzoną była i którą nienaruszoną zwracam; 400 złr. w papierach należą do mnie, jako część gotówki z méj własności w chwili ujścia wziętéj. » Dyrektor Policyi który téj otwartéj i szczeréj mowie prawdę przyznał, nie zrobił żadnéj trudności w oddaniu 400 złr. Panu Tyssowskiemu i na przyjęte 21,600 złr. kwit mu wręczył. Pieniądze były natychmiast do Wiednia odesłane, skąd przyszło dokładne zapewnienie, że rachunek Polaka był sprawiedliwy, i do summy ani kreicara nie brakło.

— *Gazeta Augsburgska* donosi jako wiadomość nadesłaną z Paryża, że rząd angielski i francuzki miał interpelować trzy zaborcze rządy Rzeczypospolitéj Krakowskiéj, względem wieści która rozeszła się po Europie, o wcieleniu kraju tego do Austryi, chcąc wiedzieć jak dalece to jest prawdziwém.

— *Gazeta Powszechna Niemiecka*, z Poznania 11 Sierpnia. Z wiadomości godnych wiary jakie odebraliśmy z Królestwa Polskiego, pokazuje się zapewne, że większa część wieści o amnestyi rozszerzanych, dla uwięzionych Polaków lub skazanych na Syberyą, nie jest niczém więcéj, jak robotą emissaryuszów nowéj propagandy moskiewskiéj. Nie chcemy przesądzać, nazywając zmianę umysłu cara Mikołaja względem Polaków kłamstwem, to tylko zapewnić możemy, że ten car tak energiczny, nie jest człowiekiem do tego stopnia lekkomyślnym, aby z najgłębszej nieufności, przeszedł do zupełnego zaufania. Ze wszystkich ułaskawień które stujęzyczna fama, tak pilnie pomiędzy Polakami naszéj prowincyi rozgłasza, jest bardzo mało rzeczywistości. Liczą na to dwudziestu uwięzionych za polityczne przestępstwa, z których zapewne nie wielka ilość winnych, zostało na wolność wypuszczonych; przytém posłano do Polski parę tuzinów krzyżów i to jest wszystko na czém swoje praktyki zasadzają Russofile. Rachowano zapewne na ogólną amnestyą, z powodu zaślubin Olgi, lecz się omylono, bo car większéj potrzebował rękojmi o wierności i przychylności swych polskich poddanych, żeby się zdecydował swą łaskawość, aż do powszechnéj amnestyi rozciągnąć. Co nie przeszkadza iż Russomania między naszą polską młodzieżą robi postęp, chociaż z większą oględnością. Należy się jednak cieszyć, że chłopi a szczególniéj niższe klassy mieszkańców, przejęte są bojaźnią knuta i Moskali; z tego powodu na sympatyi Moskwy nic nie budują.

— *Gazeta Trierska* 7 Sierpnia. Nareszcie wszyscy Prusacy posądzeni o wspieranie sprawy polskiéj, na wolność wypuszczeni zostali. Ostatni na wolność wypuszczeni byli Pan Wenland i Andruszkiewicz; poprzednio szlachetna Pani Lehmann, która dla poratowania nadwątlonego zdrowia u zimnych kąpieli przebywa, otoczona znakomitymi literatami.

Pewien pruski właściciel gruntowy, którego dobra dotykają polskiéj granicy, 23 Lipca chciał z łoża rzeki granicznéj wydobyć kamień o piętnaście stóp od pruskiego brzegu leżący i za jego własność uważany. Gdy już doń zaprzągł ośm koni, przybył na to oficer moskiewski z 30 ludźmi, przyłożył pistolet do piersi robotnika i kazał robotę zaprzestać. Konie, zaprzęg, łańcuchy zabrane zostały i do najbliższego polskiego miasta zaprowadzone. Wszystkie reklamacye właściciela były daremne, dopiero po wielu trudnościach, złożywszy 225 talarów, jako szacunek zabranyph rzeczy, otrzymał konie napowrót.

— *Wiadomości Berlińskie.* Poznań, 12 Sierpnia. Według Gazety tygodniowéj wychodzącéj w Toruniu, zdaje się że znalezione kule, jeszcze przez Marszałka Dawusta w r. 1812 zatopione były.

Z Poznania, 13 Sierpnia. Król Pruski nadał panu Bieczyńskiemu kilkoletni przywiléj na zaprowadzenie dorożek w mieście Poznaniu.

Gazeta Wrocławska donosi, że wojsko tam stojące w ciągłéj zostaje niespokojności, że co trzeci dzień wypada chodzić na wartę, a to z bronią nabitą ostremi ładunkami. Ten stan rzeczy pochodzi z powodu siedzących w więzieniu politycznych przestępców.

Donoszą z Wrocławia, że przy otwarciu szkoły, 7go t. m., znaczna część polskich uczniów brakła. Nowy bowiem ukaz zabronił Polakom wyjeżdżać na nauki za granicę.

Proszeni jesteśmy donieść, iż Rodacy mający do tego kwalifikacye i chcący wykładać w *Szkole Polskiéj* następne przedmioty: *Język Niemiecki*, *Jezyk Angielski* i *Matematykę* zechcą o tém zawiadomić Prezesa Rady Wychowania, Gła Dwernickiego, 20, r. d'Enfer, à Paris. Zgłoszenie się ma się uskutecznić przed 15[m] Września b. r. Zgłaszający się winni poprzeć swą kandydaturę patentami dowodzącemi usposobienia, lub też pismami poświadczającemi iż kandydat wykładał przedmiot swój w jednym z zakładów naukowych.

Zmarli.

Dnia 11 Maja b. r. umarł w Bagnères-de Luchon (Haute-Garonne) *Antoni Jackowski*, kapitan 2go półku strzelców konnych, po dopełnieniu wszelkich religijnych obowiązków i opatrzony ś.ś. Sakramentami.

— Dnia 25 Maja b. r. umarł w szpitalu w Bordeaux, w 32 r. życia, *Kolenda Alexander*, rodem z Wilna.

— Na początku bieżącego miesiąca umarł w Orleanie *Gronostajski Gerard*, były profesor literatury starożytnéj w gimnazyum Wileńskim. Wyszedł on w roku 1831 do powstania z akademikami i był w tym batalionie aż do rozdzielenia go i wcielenia do różnych półków za przybyciem wojsk regularnych. Przy połączeniu się akademików z korpusem Gła Chłapowskiego, Gronostajski miał głos witający braci z za Buga, przybyłych w pomoc Litwinom. Na tułactwie zamieszkał już od dawna w Orleanie, gdzie był profesorem języka niemieckiego w kolegium królewskiém.

— Dnia 17 b. m. umarł w Montmorency *Grodecki Cyryl*, Magister Prawa z Uniwersytetu Wileńskiego i Doktor Medycyny z Fakultetu Berneńkiego; rozpoczętych nauk medycznych w fakultecie Paryzkim jeszcze nie ukończył; umarł z suchot.

Redaktor Naczelny : J. F. Kołosowski.

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.